Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 119. Kraków, Wtorek dnia 27 Maja 1902. Rok X.

Podatek na bilety kolejowe.

Następstwa ujemne tego podatku, bezpośrednie i pośrednie. — Fiskalizm dra Böhm Bawerka. — Stanowisko Koła polskiego. — Wagony czwartej klasy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dr Koerber rozwinął działalność gorączkową, by zapewnić większość w Izbie poselskiej projektowi rządowemu, który chce zaprowadzić podatek na bilety kolejowe.

Zasady tego podatku znane: wprowadza on bardzo wysokie, zwłaszcza na dłuższe przestrzenie, podrożenie jazdy kolejowej. Następstwa ujemne tego podrożenia będą bezpośrednie i pośrednie.

Bezpośrednie następstwa ujemne odczuje na własnej skórze budżet kolejowy. Nie dziwiłbym się, gdyby minister dróg żelaznych dr Wittek sam protestował jak najgoręcej przeciwko owemu podatkowi. Dochód kolei, które i tak nieświetne robią interesy, zmniejszy się znacznie. Przedewszystkiem zmniejszy się wogóle ilość podróżnych; powtóre część podróżnych klasy pierwszej przeniesie się do drugiej; — część podróżnych klasy drugiej przeniesie się do trzeciej. Już ten więc ubytek w dochodach dróg żelaznych zje część wpływów, jakie da nowy podatek na bilety kolejowe.

Powtóre, zmniejszenie ruchu podróżnych odczują wszystkie te procedery, które z podróżowania ludzi ciągną główne zyski. A więc hotele i zajazdy; a więc piwiarnie i restauracje; a więc dorożkarze, tragarze, bufety stacyjne; a więc sklepy, widowiska, koncerty, żyjące po części z przybyszów; słowem, cały ruch przejezdnych i przyjezdnych, cały przemysł i handel, na owym ruchu oparty, musi doznać poważnego szwanku.

Od dwóch lat nasze ministerjum kolejowe rozwija agitację w Anglji i Francji, w Niemczech i w Belgji, by ściągnąć do Wiednia i do prowincyj alpejskich jak najliczniejsze rzesze turystów. Na emisarjuszów, ogłoszenia, fejletony w gazetach zagranicznych wydają pan minister Wittek i jego prezydjalista, radca ministerjalny dr Forster znaczne sumy, które pod różnemi nazwami widnieją w budżecie ministerjum kolejowego. W s z y s t k i e t e s u m y w p a d n ą o b e c n i e w b ł o t o, jeżeli rząd przeprowadzi podatek, który podnosząc cenę biletów kolejowych, odstraszy turystów od zaglądania do Austrji. Równocześnie poniosą uszczerbek w dochodach ludzie, żyjący z powyżej wymienionych procederów, ufundowanych na ruchu podróżnych, nie będą mogli płacić podatku dochodowego w dotychczasowej wysokości, staną się wogóle finansowo słabszymi. I ten uszczerbek odbije się również na skarbie.

Łatwa i tania komunikacja kolejowa wychodzi na pożytek stosunkom handlowym. Kupcy, agenci, fabrykanci nie wahają się odbyć podróży celem ustnego załatwienia interesu, jeżeli bilet kolejowy nie kosztuje zbyt wiele. Podróżuje się przecież nietylko dla przyjemności, lecz z potrzeby, w pogoni za chlebem.

Tych wszystkich następstw ujemnych, odbijających się szkodliwie na stosunkach ekonomicznych społeczeństwa nie uwzględniać może jedynie fiskalista. Dla ministra skarbu-fiskalisy — a takim jest właśnie dr Böhm-Bawerk — podatek na bilety kolejowe jest jedną z najprostszych, najłatwiejszych i najtańszych form wybrania z kieszeni ludności kilku miljonów. Fiskalista nie zastanawia się, że podcina korzenie, doprowadzając do organizmu soki żywotne. On rozumuje zupełnie inaczej: dochód z biletów kolejowych wynosi teraz tyle a tyle; jeżeli nałożą na każdy bilet taki a taki procent, otrzymam do powyższej sumy taki a taki dodatek miljonowy. Czy zaś ów podatek podziała źle i na ruch kolejowy i na dobrobyt klas pracujących, to fiskalista wcale się nie troszczy. Ba! często o tem i nie myśli!

Lecz powinny pomyśleć stronnictwa parlamentarne i nałożyć hamulec na zapędy fiskalne dra Böhm-Bawerka.

Tymczasem niestety dzieje się przeciwnie! — Stronnictwa niemieckie, nawet narodowcy i wszechniemcy, są w gruncie rzeczy już zjednoczeni dla owego podatku. Lecz przynajmniej stawiają w zamian za poparcie pewne warunki, których dotrzymanie przez rząd musiałoby wyjść na dobre ludności. A w pierwszym rzędzie domagają się, by rozszerzano systematycznie sieć telefonów. — Jest to warunek trafnie wybrany. Skoro podróżowanie podroży, niechże przynajmniej pójdą z miasta do miasta druty telefoniczne, które ułatwią ludziom szybkie i tańsze porozumiewanie się wzajemne.

Koło polskie niemal na ślepo zgadza się uchwalić ów podatek. Wobec siebie samych i wobec wyborców posłowie polscy usprawiedliwiają się, że gabinet przyrzekł dzięki owemu podatkowi polepszyć los djurnistów i emeryturę wdów i sierót. Piękne to cele, rząd przecież mógłby im uczynić zadosyć i na podstawie dochodów obecnych.

W Kole polskiem wielcy właściciele ziemscy bez względu na wyznanie i fabrykanci są radzi nowemu podatkowi. Dufają, że podrożenie biletów kolejowych zatrzyma im taniego robotnika na miejscu.

Posłowie miejscy i wiejscy nie rozumieją do tej pory doniosłości szkodliwej tego podatku, nie zdają sobie sprawy, że zwłaszcza dla Galicji, tak niefortunnie ukształtowanej, w której podróżny musi przebywać setki kilometrów, zanim dotrze n. p. do Lwowa, Krakowa lub Wiednia, owo podrożenie biletów kolejowych będzie dotkliwym ciosem ekonomicznym.

Jeżeli argument, że chłop mało podróżuje, a jeżeli już posługuje się koleją, to na niewielkiej przestrzeni, jeszcze może uchodzić za słuszny, to w innem stokroć gorszem położeniu znajdzie się mieszczanin galicyjski i ten, który prowadząc handel, czy interesy, jeździ i ten, który na podróżnych liczy. Cała ta kategorja ludzi spodziewa się po swoich posłach, że się sprzeciwi uchwaleniu podatku lub przynajmniej zażąda rekompensat, które zrównoważyłyby straty, wynikające z nałożenia nowego ciężaru.

Jedną z takich rekompensat musi być zaprowadzenie na kolejach wagonów czwartej klasy w wszystkich pociągach osobowych i klasy trzeciej w wszystkich pociągach pospiesznych.

Polakożercza bezczelność.

Zawrzało coś w polakożerczym obozie, gdy Ojciec św. Leon XIII. serdecznemi słowy przemówił do polskich pielgrzymów. „Serce nasze rwie się do całej Polski" — te wyrazy kamieniem uwięzły w żołądkach pruskich, już i tak rozmaitemi „zdobyczami" pysznej kultury przeładowanych. A jeszcze niestrawniejszemi dla rozwydrzonej rzeszy antypolskiej były owe wyrazy otuchy, jakie spłynęły z ust sędziwego Namiestnika Chrystusowego do serc naszych pątników tej treści, że męstwo, z jakiem bronimy naszych skarców, jest milszem nad wszystko i najlepszą rokuje przyszłość.

Najbardziej zaś zawyły różnego rodzaju stworzenia w obozie polakożerczym na drogie sercu naszemu słowa szlachetnego Władzcy Kościoła katolickiego:

„Z jaką jesteśmy dla was życzliwością i jak gorąco dla narodu polskiego pragniemy lepszej i to trwałej doli — wy sami osądźcie..."

Naturalnie, że zwykła bezczelność i pospolita nikczemność wylała się niebawem na antypolską bibułę obfitszym niż kiedykolwiek potokiem.

W słowach Ojca św. dostrzegli pismacy z prześladowczych warsztatów, że oto Głowa Kościoła katolickiego jak najwidoczniej „podnieca nas, ażebyśmy się oderwali od państwa pruskiego.

Wobec tego faktu — tak szczują dalej owe pismaki — powinien poseł pruski w Rzymie zapytać się w urzędowym charakterze Ojca św., jakie znaczenie mają powyższe słowa, a nadto sprawę tę należałoby roztrząsnąć należycie w Izbie panów. Szaleństwa antypolskie doprowadzają do takiej oto głupoty, która sama siebie (mimo niemożliwości) przewyższyć i prześcignąć usiłuje.

Namiestnik Chrystusowy, ten Władzca najpotężniejszy nie siłą zbrojną, nikłą i nietrwałą, ale wieczystą siłą, co serca setek miljonów do głębi porusza i niemi włada, ma się sprawiać ze znaczenia słów swoich przed posłem pruskim — bo tego żądają fabrykanci drukowanej głupoty pruskiej! Papież Leon XIII ma stanąć do rozprawy i wytłomaczyć się z uczuć zacnych, jakie ożywiają serce Jego ojcowskie. Wznoszący się ponad poziom ohydnych politycznych targów i intryg, ponad spodlone fałszem, kłamstwem i żądzą prześladowczą sfery „Władzca nad władzcami" ma nieledwie się uniewinniać i usprawiedliwiać z tego, że serdecznie odczuwa niedolę Polaków i że gorąco pragnie, ażeby Bóg dał pomyślniejszą przyszłość całemu narodowi polskiemu!

Taka zuchwałość i bezczelność polakożercza świadczy dobitnie o zupełnym rozkładzie władz umysłowych i moralnych we wrogich nam pruskich obozach.

Dla wyjaśnienia wszakże stanowiska, jakie Kościół katolicki wobec nas zajmuje, godzi się przy tej sposobności zaznaczyć, iż żaden z papieżów nie uznał dotąd rozbioru Polski za słuszny i sprawiedliwy i że z mocarstw i państw, reprezentowanych na Kongresie wiedeńskim, oprócz Turcji nie uznało aktu rozbioru Polski państwo kościelne. Już więc z tego względu każdy Namiestnik w Stolicy Piotrowej ma wszelką logiczną racją przemawiać nie tylko do całego narodu polskiego, lecz także do całej — mimo politycznego rozdarcia — Polski. Ale nadto Polska polityczna z przed czasów rozbiorowych była jedną jakby wielką prowincją ogromnej hierarchji kościelnej i nie przestała być nią dotąd. A więc i ten wzgląd poważny uzasadnia w całej pełni serdeczny zwrot w mowie Zwierzchnika Kościoła do narodu polskiego, jako całości, i do całej też Polski.

Łajdackim oczywiście wymysłem jest rozgłaszanie, jakoby Ojciec św. podniecał nas do oderwania się od państwa pruskiego. Podnietę taką znaleśćby można o wiele prędzej w prześladowczym systemie i wyjątkowych prawach antypolskich, niżli w wyrazach otuchy wypowiedzianych przez Głowę Kościoła. Ale wyrazy te, a osobliwie zwrot, że męstwo nasze w obronie własnej zachowane, najlepszą rokuje przyszłość — są może jasnowidzeniem proroczem świętego starca, którego świat „lumen de lumine" (światłem światłości) nazywa. Tak, Ojciec św. czuje i wierzy, że przyszłość musi położyć kres krzywdom wielkim wyrządzonym i wyrządzanym naszemu narodowi, i my wto wierzymy niewzruszenie, a że się przytem polakożercom trzęsie łotrowskie nieczyste sumienie — to już niczyja wina, tylko ich własna. *Vester.*

„Nie psujmy legendy".

W ostatnim numerze „Kraju" jeden z korespondentów tego pisma opisuje odwiedziny swoje w Hroszówce na Litwie, majętności ostatniego z Rejtenów.

Znajdujemy tam wielkie uznanie dla zamożności pana Józefa Rejtena, dla jego zmysłu go-

spodarczego, dla jego doskonałych dwóch gorzelń, dla rządności pani Rejtenowej prowadzącej bardzo poważną hodowlę rasowej trzody chlewnej i t. d. i t. d.

Dalej dowiadujemy się, że zdaniem pana Józefa rodzina Rejtenów pochodzi ze Szwecji i że nawet w rysach zachowali nieco pierwiastków skandynawskich (?). Na słynnym obrazie Matejki w wiedeńskiej galerji twarz Tadeusza Rejtena ma idealny niejako typ Polaka nie mający nic wspólnego z rysami naszej rodziny (?).

Pan Józef wyprowadził następnie korespondenta przed dwór.

— W tej oto murowanej oficynie Tadeusz zakończył życie.

— Od kiedy datuje się obłęd Tadeusza?

— Przywieziono go już z sejmu obłąkanego. Czy to ówczesne wypadki dziejowe były jedynym i bezpośrednim powodem zwichnięcia jego umysłu — czy też odwrotnie, nerwowy rozstrój rozwinął się poprzednio a na słynnem posiedzeniu sejmowem znalazł tylko sobie ujście? na to dziś odpowiedzieć nie sposób.

Nie psujmy jednak legendy!...

W murowance gdzie umarł Tadeusz Rejten dziś mieszczą się kuchnie.

Temi słowy kończy korespondent „Kraju“ swą relację, którą przedrukowały niektóre nasze dzienniki bez komentarzy, — a jednak nasuwa ona uwagi tak bolesne, że trudno się powstrzymać od ich wypowiedzenia.

Mniejsza o to, że ostatni z Rejtenów wyprowadza konieczne swą rodzinę ze Szwecji. Chociaż jeżeli mu chodziło o uświetnienie rodu, lepiej może trzymać się litewskiej legendy, wywodzącej szlachtę litewską od Palemona, który był czwartym synem Noego.

Ale co znaczy to podawanie w wątpliwość powodów choroby i śmierci Tadeusza, — a zwłaszcza co znaczy ten napół ironiczny, wykrzyknik „nie psujmy legendy!“...

Rejtan ocalił honor Polski, on uświetnił najsmutniejsze chwile z dziejów naszych — on należy już do całego narodu, a któżby wiedział o teraźniejszych Rejtanach, gdyby nie wspólne ich z nim nazwisko? Że ci potomkowie, nie wiemy czy w prostej linji, urządzili sobie kuchnie w mieszkaniu Tadeusza, to już rzecz ich smaku i uczuć, że jednak oni widocznie nie wiedzą kim był ten człowiek, którego wielkie serce pękło przy upadku ojczyzny, — to wywołuje niezwykle bolesne zdumienie, którego należało oszczędzić polskiemu społeczeństwu.

Życie Rejtena i jego krwawy protest przeciwko podziałowi Polski, — oparte są na faktach, których nie obali żaden najgospodarniejszy, ale nie zbyt oświecony potomek, narodowego bohatera. Czyż mamy się dziwić, że Rejten stracił zmysły i życie sobie odebrał, widząc straszliwy upadek ojczyzny? — dziwić się raczej należy, że nie poszaleli z bólu grozy i wstydu ci wszyscy którzy razem z nim oglądali najstraszniejszą hańbę i upadek ojczyzny. Gdyby jednak nawet to wydarzenia były tylko poetycznemi postaciami, — to są święte legendy, których nie wolno potrącać lekkomyślną czy brutalną ręką, — bo one należą do nietykalnego sbarbca narodowych pamiątek. Więc nie psujmy legendy, — zwłaszcza gdy jest ona prawdą historyczną.

Historja i pomniki.

Po Waszyngtonie, Puławskim i Kościuszce jeszcze jeden z nieśmiertelnych bohaterów amerykańskiej walki o niepodległość dał yankesom sposobność do urządzenia wielkiego święta narodowego: w dniu 24 b. m. w Waszyngtonie odsłonięto pomnik hr. Rochambeau, Francuza, jednego z najdzielniejszych towarzyszów La Fayette'a i zdobywcy Jorktownu. Ten ostatni tytuł zwłaszcza zapisuje go niezapomnianemi głoskami w dziejach tej bohaterskiej walki. Zdobycie Jorktownu na Aglikach w r. 1781 było jednym z najważniejszych ciosów, zadanych armji Wielkiej Brytanji i ostatecznie przyspieszyło dzień pokoju paryskiego, po którym Ameryka Północna ostatecznie ujrzała się wolną.

I nie dziw, że dzisiejszy handlowy, przemysłowy, nieskończonym łańcuchem bussines'ów pochłonięty yankes, ze specjalną tęsknotą lubi zwracać oko w te czasy, kiedy we krwi i entuzjazmie rosła moc, łamiąca armje, zwyciężająca to, czego pozornie najśmielsza fantazja zwycięzcyby niezdolna była. Dzisiejszy Amerykanin, przegryziony swem materjalistycznem środowiskiem, musi z bezbrzeżnym zachwytem wnikać w te lata, kiedy czyny ludzkie stwarzały żywą epopeję. A była to epoka jakiegoś bohaterskiego pędu. Na pierwszą wieść o tem, że uciemiężona Ameryka podnosi rękę przeciw Anglji, ze wszystkich stron Europy podążają ku dalekim brzegom bohaterowie. Widocznie była to chwila, kiedy sam wyraz wolność, dziś już dostatecznie zużyty, przemawiał jako żywe, tętniące krwią pojęcie, porywał do czynu. W tych to czasach po całej Francji rozbrzmiewa hasło markiza Lafaytte'a: za wolność! i dziesiątki tysięcy młodzieży spieszy na drugą półkulę, — w tych czasach szczęk broni za niepodległość podjętej, najsilniejszem naturalnie echem odbija w konającej politycznie Polsce. I obok szlachetnej wtedy Francji, Polska najbardziej magnacką daninę zdobywającej swe prawa Ameryce, daje.

Po tragicznym końcu konfederacji Barskiej, pospiesza w walczące szeregi nieśmiertelnej pamięci obrońca Baru Kazimierz Pułaski i tam — w dzisiejszym stanie Arkanzas, bohaterską śmierć znajduje. Jest coś do głębi wzruszającego nietylko dla polskiego serca w tej rozrzutności krwi, z jaką Polak, tracący u siebie resztkę nadziei, idzie życie swe oddać dla nadziei, dla wolności obcego narodu, byle się tylko zadość stało samej idei wolności, byle tryumfowała ta idea, którą nadewszystko umiłował. A obok męczeńskiego Pułaskiego, do walki o niepodległość staje drugi, jeszcze głośniejszy bohater: Kościuszko. Gdy ostatnia próba oparcia się nawale moskiewskiej zawiodła, gdy armja naczelnego podówczas wodza ks. Józefa Poniatowskiego ustąpić musiała, dając wolne pole aktowi pierwszego rozbioru ojczyzny, Kościuszko najszlachetniejszy żar swego serca przenosi znowu do dalekich po duchu braci i w amerykańskich szeregach jako jenerał pod Washyngtonem na wieczne czasy waleczne swe wspomnienia w te wielkie karty wpisuje, stając w godnym szeregu obok Rochambeau, Lafayette'a, Pułaskiego, obok samego Washingtona.

Dzisiejszej wolnej Ameryce trzeba przyznać, że pragnie przynajmniej godnie uczcić pamięć swoich wybawców. Imieniem Pułaskiego ochrzczono w stanie Arkanzas nietylko to miasto, które stanęło na szańcach, gdzie padł bohater, ale nadto całą administracyjną dzielnicę w stanie Arkanzas, Kościuszko doczekał się już swojego czasu monumentu, dziś Stany Zjednoczone równocześnie wznoszą pomnik hr. Rochambeau i projektują w łamach „New-York-Heraldu“ narodowe święto Kościuszki, na którymby odsłonięto nowy pomnik polskiego jenerała-wybawcy, pomnik, tym razem godny największej republiki na świecie.

A równocześnie z tem wszystkiem jedzie w pacę gotowa już statua Fryderyka II pruskiego. I „nigdy może wolności, wierze w idealny cel historyczny, wszystkiemu temu, co w narodach jest młodzieńczego i świętego — nigdy temu wszystkiemu nie wycięto takiego hańbiącego policzka. Rooswelt, prezydent wolnej rzeczypospolitej dziękuje w uprzejmych słowach Wilhelmowi II za przysłanie w darze największego gwałciciela wolności, a Waszyngton, miasto najdzielniejszego ducha, jaki kiedykolwiek zrodził się na ziemiach Ameryki, ma zaszczyt przyjąć pomnik łupieżcy praw narodowych.

Ziemia, na którą potokami lała się krew Kościuszków, Rochambeau'ów, Pułaskich, ta sama ziemia ma dźwigać ku słońcu posąg filozofa bezprawia politycznego, grabiciela narodów, grabiciela ich mienia.

Jeszcze się może nigdy nie spotkały tak boleśnie dwa najzawziętsze przeciwieństwa umysłowe. Jak wiadomo, już w samych Stanach Zjednoczonych podnosi się protest przeciw darowaniu ziemi Waszyngtowskiej pod taki dar pruski. W Izbie reprezentantów wniósł poseł Stephens rezolucję, w której wykazuje, że Ameryka, jako

F. M. DOSTOJEWSKI.

Przykra anegdota.

(Opowiadanie).

7 (Ciąg dalszy).

„Ii! to dureń widoczny!“ — pomyślał Jan Ilicz: „uśmiechnąłby się osioł i poszłoby wszystko, jak po maśle.“ Niecierpliwość zakradała się coraz bardziej w serce radcy.

— Myślę sobie, niech będzie, wejdę do podwładnego... rad nie rad, a przyjmuj gościa. Wybacz mi, bracie, z łaski swojej. Jeżelim przeszkodził, to pójdę sobie... Boć przecie zasiedłem tylko popatrzyć...

Pomalutku jednak wzrastał ruch ogólny. Akim Piotrowicz patrzył z rozpływającym się w słodyczy wyrazem: „Czyż wasza ekscelencja może przeszkodzić?“ Goście ruszyli się z miejsca i dawali pierwsze znaki swobody. — Damy prawie wszystkie już siedziały. Znak dobry i pozytywny. Śmielsze wachlowały się nawet chustkami. Jedna z nich, w wytartem aksamitnem ubraniu, umyślnie zapytała o coś głośno. Oficer, do którego się zwróciła, chciał był odpowiedzieć jej równie głośno, ale ponieważ głośnych ich byłoby tylko dwoje, więc spasował. Mężczyźni, przeważnie kanceliści i dwóch, trzech akademików spoglądali za siebie, jakby się popychali wzrokiem do przyjęcia swobodniejszego tonu, zaczynali od od kaszlnięcia, petem brali się do spacerowania po dwa kroki w każdą stronę. Nikt zresztą osobliwie się nie bał, wszyscy tylko byli skrępowani i wrogo patrzyli na osobistość, która im zamąciła wesołość. Oficer, naprawiając pierwszy błąd małoduszności, zaczął się nawet zbliżać zwolna do stołu.

— Ale, prawda. Słuchajno bracie, pozwól sobie zrobić zapytanie, jak twe imię? — zapytał radca Psełdonimowa.

— Porfiry, syn Piotra, wasza ekscelencjo — odpowiedział, wyrzuciwszy na wierzch oczy.

— Zapoznajże mnie Porfiry Piotrowiczu ze swoją żonką... Zaprowadź mnie... ja...

I zabierał się już do wstania, ale Psełdonimow rzucił się co sił do drugiego pokoju. Panna młoda stała była co prawda we drzwiach, ale gdy tylko usłyszała, że mówią o niej, schowała się w tej chwili. Po minucie Psełdonimow przyprowadził ją za sobą. Rozstąpiono się we drzwiach. Jan Ilicz uroczyście wstał i zwrócił się do niej z najuprzejmiejszym uśmiechem.

— Bardzo się cieszę, bardzo, że poznaję panią — powitał ją najbardziej wielkoświatowym półukłonem — zwłaszcza w takim dniu.

Uśmiechnął się przełotrowsko. Damy zafalowały rozkosznie zachwycone.

— Szarme — prawie głośno odezwała się dama w ubraniu aksamitnem.

Panna młoda warta była Psełdonimowa. Chudziutka kobietka, co najwyżej siedmnastoletnia, blada, z bardzo małą twarzyczką i ostrym noskiem. Małe oczka bystre i przebiegłe, nie wstydziły się zupełnie, odwrotnie patrzyły uporczywie, nawet z odcieniem pewnej złości.

Psełdonimow uważał ją najwidoczniej za piękność. Ubrana była biało. Szyję miała cieniutką, ciało kurczęcia, sterczące kości. Na przywitanie jenerała nie umiała nic a nic powiedzieć.

— Prześliczną będziesz miał żonkę — ciągnął dalej półgłosem, zwracając się pozornie ku Psełdonimowi jedynie, ale świadomie tak, by i panna młoda słyszała.

Psełdonimow i tutaj nie odezwał się ani słówkiem, nie zgiął się nawet tym razem. Janowi Iliczowi wydało się nawet, że w jego oczach dostrzega coś chłodnego, utajonego. Mimo wszystko jednak należało dotrzeć do uczucia. Po to przecie tu przyszedł.

„Miła parka jednakowoż“ — pomyślał. I znów zwrócił się do panny młodej, którą umieszczono koło niego na kanapie, ale na dwa, czy trzy zadane pytania, dostawał tylko: „tak“ lub „nie“, a i to nie zupełnie całkowicie.

„Żeby choć się zawstydziła“ — pomyślał — zacząłbym wtedy żartować. Bo tak, jak jest, to się robi położenie bez wyjścia.“

A Akim Piotrowicz, jakby na złość, także milczał z głupoty — to prawda, ale bądź co bądź karygodnie.

— Panowie, a możem w istocie przeszkodził zabawie? zwrócił się znowu do wszystkich wogóle.

Zauważył, że mu już nawet ręce zaczynają potnieć.

— Nie... Niech się ekscelencja nie krępuje, zaczniemy zaraz..., chłodzimy się — odpowiedział oficer.

Panna młoda spojrzała nań z przyjemnością: oficer był nie stary, nosił mundur jakiegoś pułku. Psełdonimow stał ciągle obok, jak na warcie; coraz bardziej wysuwając swój nos na pierwszy plan. Słuchał i patrzył jak lokaj stojący z futrem w rękach, i oczekujący końca pożegnalnej rozmowy panów. Porównanie to nasuwało się Janowi Iliczowi, który w tej chwili odczuwał, że się traci, że jest głupio, że sprawa idzie niezdarnie, że grunt mu się usuwa z pod nóg, że zapadł w jakiś labirynt i błąka się tam w ciemnościach.

* * *

Naraz do pokoju weszła nie wysoka, tęga kobieta, nie młoda, ubrana skromnie, choć odświętnie z dużą chustkach na ramionach, zapiętą pod szyją i w ubranku na głowie, widocznie rzadko nakładanem. Niosła ze sobą okrągłą tacę, na niej nie rozpoczętą jeszcze, choć już odkorkowaną butelkę szampana i dwa kieliszki, ani mniej ani więcej. Butelkę przeznaczono najwidoczniej tylko dla dwóch gości.

Nowoprzybyła zbliżyła się do jenerała.

— Nie pogniewaj się wasza ekscellencjo, powiedziała z ukłonem: jeżeli wasza miłość nie pogardziła nami i okazała tyle honoru, że zaszczyciła wesele synaczka, to już prosimy, wy-

republika, nie może na placu publicznym ustawiać darowanych jej posągów, które przedstawiają osoby cesarzów, królów, lub wogóle panujących.

Czy ciało reprezentantów amerykańskich pójdzie za wnioskiem Stephensa czy nie, przesądzać trudno. Można przewidywać, że i upadnie. Za dużo w żyłach dzisiejszych narodów płynie cynizmu materjalistycznego, zanadto przesiąkli potrzebą bezprawia, by się nie mógł zdarzyć fakt, że wnukowie Waszyngtona stawiają monument Fryderykowi II. Jeżeli to się stanie, to nigdy strupieszenie ideowe nie znajdzie plastyczniejszej postaci, jak ten posąg pruski zdobywający sobie prawo obywatelstwa w kraju Waszyngtona. Bo dziś po doświadczeniu półtora wieku można śmiało powiedzieć, że lwia część tego znikczemnienia, którem, trudno to zataić, dyszą dzisiejsze społeczeństwa, lwia część politycznego cynizmu wyszła z historji Prus, gdzie i ostatecznie swą formułę w bismarkowskiem: „siła przed prawem“ znalazła.

I dziś gdy ideały wolności, gdy krew za nie przelana ustępuje z dnia na dzień miejsca tej konieczności, dla której następca Waszyngtona musi n. p. dziękować prawnukowi Fryderyka II, za „cenny dar“, dziś ten okręt, co wiezie pomnik wielkiego łupiezcy, jest równocześnie i trumfalną glorją pruskiego zwycięstwa nad świętością haseł i wiar.

Okrucieństwa Amerykanów na Filipinach.

Kongres amerykański a za nim cała prasa Stanów Zjednoczonych zajmuje się już od kilku tygodni sprawą niesłychanych okrucieństw wojsk zwycięskich na Filipinach. Rozprawy nad wołającemi o pomstę do nieba rozkazami gen. Smitha i innych, nie są jeszcze ukończone, ale odgłosy tych rozpraw napełniają trwogą i zdumieniem każdego cywilizowanego człowieka.

Wszyscy świadkowie na sądzie wojennym przyznali, że generał Smith wydał majorowi Wallerowi instrukcję „mordować i palić, wyspę Samarinę zamienić w dziką pustynię i wyciąć wszystkich mieszkańców powyżej lat dziesięciu“. Na usprawiedliwienie swoje obrońca Smitha przytaczał: 1) że na Filipinach chłopcy w wieku lat 10 są równie niebezpieczni jak dorośli (!); 2) że instrukcje zostały wydane na podstawie rozkazu ogólnego nr. 100. Warto się przyjrzeć temu rozkazowi. Zawiera on w najwyższym stopniu niewojskowe, filozoficzne roztrząsania o naturze i istocie sądów wojennych i wywodzi następnie, że jest dozwolonem niszczenie życia każdego uzbrojonego wroga na wojnie, jak również wszystkich osób, których śmierć uważaną jest za konieczną. Następnie idą kapitalne nauki o prawach odwetu i to wszystko wyłożone w ten sposób, że trochę tylko sofistycznie uzdolniony żołnierz mógłby wszystko stąd wywnioskować. Jen. Smith nie omieszkał też z tych wywodów skorzystać, zapomniał jednak, że rozkaz bardzo ostro nakazuje jak największą humanitarność.

Na posiedzeniu senatu z 6 maja senator Beveridge nazwał Santha „potworem w ludzkiej postaci“. Inni wspominali o torturach i morderstwach masowych. Senator Rawlins wykazywał, że oprócz tortury wodnej używano też innych i na zasadzie danych urzędowych dowiódł, że w niektórych miejscowościach, zamieszkałych przez Filipińczyków, osmarowywano głowy schwytanych obywateli cukrem, aby wabić wielkie tamtejsze mrówki, które tak niebezpiecznie pokłuły delikwentów, że wszystko mówili, co tylko wiedzieli.

Rawlins dowiódł, że wojska amerykańskie miały rozkaz nie brać zupełnie niewolników i nie obciążać się rannymi. „Nadjenerał Chaffée“, mówił wśród burzy oklasków dosłownie Rawlins“ jest leniwym łotrem, który tylko wstydu narobił amerykańskiemu ludowi i imieniu“. Niezmiernie ciekawem jest, że na to ostre oświadczenie nie podniósł się ani jeden głos protestu.

W tym samym energicznym tonie przemawiał demokratyczny senator Simons, który oświadczył wyraźnie, że nie wątpi ani na chwilę o barbarzyństwie i okrucieństwach armji amerykańskiej, ale przeciwnie, sądzi, że tu nie chodzi o pojedyńcze fakty tortur, ale o systematyczny proceder barbarzyński. Raz tylko, mówił dalej senator, zdarzył się w historji fakt zbliżony rozmiarami okrucieństwa do postępowania armji amerykańskiej, a tem było mordowanie dzieci w Betleem za rozkazem Heroda. Inny znów republikański poseł Sibley, wspominał w Izbie reprezentacyjnej, że Smith przewyższył w okrucieństwach Tatarów i Saracenów.

Na wzmiankę prezydenta Roosevelta o dzikości Filipińczyków odpowiedział wódz partji demokratycznej, Carmack, że prezydent podobny jest w mowach swoich do pewnego gatunku konia z Tennesee, o którym mówiono, że jego naturalny sposób chodzenia to jest obchodzenie. Wymysły Roosevelta na Filipińczyków tylko zaostrzyły dyskusję. Naprzykład o jenerale Fonstonie mówiono, że osiągnął on tytuł bohatera przez naruszenie wszelkich prawideł honoru i że jest on raczej dowódcą katów, który powinien być wpisany na listę morderców.

Piękny obraz „humanitarnego“ wojska!

ZE ŚWIATA.

Sprawa Humbertów. — Śmierć aeronautki. — Królowa Wilhelmina. — Napad na rezydencję pani Humbert. — Zwierzęta — zielone.

Sprawa Humbertów. Jak się okazuje obecnie, Humbertowie istotnie uciekli z Paryża do Anglji. W Liwerpoolu widziano ich stanowczo jeszcze w niedzielę. Policja angielska otrzymała, co prawda, od policji francuskiej okólnik, zawiadamiający o ucieczce oszustów i proszący o ich aresztowanie; okólnik ten atoli przeleżał całą dobę w biurach policji londyńskiej, zanim go przetłomaczono na język angielski, druga zaś doba minęła, zanim go rozesłano do innych miast. Tymczasem małżonkowie zdołali się ulotnić. Detektywi angielscy rozgoryczeni są bardzo, że skutkiem tej powolności władz wymknęła się im nagroda 25.000 fr., wyznaczona przez rząd francuski za aresztowanie Humbertów.

* *

Śmierć aeronautki. Dnia 21-go b. m. zdarzył się w Londynie straszny wypadek wobec tysięcy widzów, Aeronautka miss Brooke, wzniosła się balonem do wysokości 300 metrów, a następnie wyskoczyła z łódki balonowej, uczepiona do spadochronu, który jednak nie otworzył się i nieszczęśliwa runęła na ziemię, zmiażdżona zupełnie.

* *

Królowa Wilhelmina. Pewne pismo angielskie opowiada następne anegdotki o królowej niderlandzkiej: Prawa i godność stanowiska bardzo wcześnie ją obchodziły. Otóż, gdy miała lat dziesięć, wezwała pierwszego ministra i oświadczyła mu, że pokłóciwszy się, odprawiła swoją francuską guwernantkę. „Odprawiam ją w niełasce, co proszę ogłosić w wiadomościach dworskich“. Minister najpoważniej przyrzekł i również serjo spytał: „Kiedy Wasza Królewska Mość każe ją powiesić?“ Królowa objawiła niepokój, ale minister mówił dalej: „To zwyczaj krajowy, że każdy, co wpadł w niełaskę, musi być powieszonym, ale przedewszystkiem ma być torturowany i upieczony, Wasza zaś Królewska Mość musi być obecną przy tej ceremonji“. Nie zdążył minister skończyć opisu zmyślonych kar, gdy królowa uciekła, cała drżąca ze strachu. Więcej kłopotów doświadczył naczelnik poczty. Kiedy królowa Wilhelmina miała lat dwanaście, protestowała energicznie przeciw markom, na których zdawało się jej, że wygląda zbyt dziecinnie. Gdy została pełnoletnią, marki pocztowe znów wzbudziły nienawiść młodej monarchini, ponieważ wyglądała za staro. Nowe marki mają rzeczywiście dobrze zrobiony portret.

* *

Napad na rezydencję pani Humbert. W nocy z niedzieli na poniedziałek złoczyńcy zakradli się do pałacu Vives-Eaux, w pobliżu Melun, w którym pani Humbert nagromadziła cenne obrazy i kosztowne meble. Zrabowano jakoby płótna mistrzów, przedstawiające wartość 200.000 fr. Dozorca pałacu, stary sługa Humbertów, spał na drugiem piętrze i nic nie słyszał. Dopiero nazajutrz zawiadomił o tem żandarmerję. Aresztowano w hotelu w Melun kobietę 26-letnią, przy której znaleziono 130.000 franków w gotówce i papierach wartościowych. Nie chciała podać swego nazwiska. W wigilję tego dnia widziano brata pani Humbert na dworcu kolejowym. Przypuszczają, że rodzina oszustki, w porozumieniu z nią, maczała palce w tem złodziejstwie, i że to jest jakiś nowy fortel.

* *

Zwierzęta — zielone. „Nature“ zamieszcza następującą ciekawą notatkę: Leniwce zawdzięczają zielonkawą barwę sierści osiedlającym się na niej wodorostom. Włosy ich poddawał badaniom mikroskopowym dr W. G. Ridewood i wykazał, jakie mianowicie przyczyny umożliwiają wodorostom osiedlanie się na nich. Powłoka tych włosów nie jest zupełnie gładka, lecz mniej lub więcej popękana i nierówna. U leniwca trójpalcowego (Bradypus tridactylus) spękania tej dość grubej powłoki idą poprzecznie; w spękaniach tych osiedlają się jednokomórkowe wodorosty zielone, którym Kühn nadał nazwę Plourococcus Bradypi. Wilgotność klimatu umożliwia wodorostom życie i rozmnażanie się na tem niezwykłem podłożu. Leniwiec zaś przybiera wskutek tego zielonkawy odcień, który sprawia, że tak go trudno dostrzedz na tle zielonych liści drzew. U leniwca dwupalcowego (Choloepus didactylus), zamiast poprzecznych rys na włosach, znajdują się podłużne rowki lub dołki, w których osiedla się inny wodorost (Pleurococcus Choloepi), należący do odmiennego gatunku, ale wywołujący takie same zabarwienie. Włosy olbrzymiego leniwca z Patagonji z formacji czwartorzędowej, według poszukiwań dra Ridewooda były zupełnie gładkie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. We wtorek Bedy, wyznawcy, doktora Kościoła i Jana, Papieża, męczennika; w środę Augustyna Kantabryjskiego i Germaoa, biskupa; we czwartek Boże Ciało, Marji Magdaleny de Pazz.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 44, zachód przypada o godz. 7 minut 29, długość dnia godzin 15 minut 45.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 25 maja. (Rzekome samobójstwo ucznia.) Przesłaną wiadomość w sobotę o samobójstwie ucznia szkoły wydziałowej Józefa Pawłowskiego, uzupełniam dziś nowymi faktami. Przedewszystkiem faktem jest, że ś. p. Pawłowski nie popełnił samobójstwa, lecz został zastrzelony. Wogóle cała sprawa przedstawia się bardzo smutno.

Były uczeń dębickiego gimnazjum Gostylla, wydalony za kradzież, przebywał w Tarnowie i tu wciągnął do swego towarzystwa Pawłowskiego, ucznia pierwszej klasy wydziałowej i Sikorę, ucznia pierwszej klasy gimnazjalnej. Śledztwo, prowadzone w tej sprawie wykaże, jakich sprawek dopuszczała się ta spółka; znaleziono u Gostylli kilka rewolwerów, bagnety, kartkę na zastawiony zegarek i około dwadzieścia rozmaitych kluczy od mieszkań. Wielki wojskowy rewolwer przechowywali na cmentarzu i tam urządzali z niego strzelanie.

W piątek po południu bawili się Gostylla i Pawłowski rewolwerem na ganku kamienicy profesora Schantrocha przy ulicy Wałowej. Żaden z nich tam nie mieszka. Nagle pada strzał i Pawłowski z przeszytą skronią upadł, a Gostylla rzucił rewolwer do kanału i umknął.

W pierwszej chwili leżał ciężko ranny bez pomocy, ale sprowadzono wreszcie lekarza i księdza. Przeniesiony do szpitala powszechnego, Pawłowski mówił jeszcze, ale bałamutnie. Stracił wkrótce przytomność i zmarł w sobotę przed południem.

Przypuszczano samobójstwo, bo nikogo przy rannym nie zastano, ale inne domysły nasuwała rana od kuli, zadana w lewą skroń i brak broni palnej. Po nitce do kłębka, odkryto towarzysza Pawłowskiego Gostyllę i ten wreszcie przyznał się do wszystkiego. Przyznał, iż on przypadkiem zastrzelił Pawłowskiego, wskazał miejsce gdzie mieli przechowaną broń i mieszkania, z których tę broń zabierali.

---

pij wasza ekscellencja za zdrowie młodych. Prosimy nie gardzić, honor okazać.

Jan Ilicz chwycił się jej, jako zbawienia. Była to jeszcze nie stara kobieta, mogła mieć czterdzieści pięć, sześć lat najwyżej. Twarz miała taką dobrą, rumianą, taką szczerą, krągłą twarz, uśmiechała się tak dobrotliwie, kłaniała się tak po prostu, że Jan Ilicz prawie, że się pocieszył i nabrał nadziei.

— Więc p-pani jest ro-dzi-ciel-ką swojego sy-na? odezwał się, stając z kanapy.

— Rodzicielką do usług ekscellencji, wymamlał Pseldonimow, wyciągając szyję i stawiając nos na wartę.

— A! bardzo mi przyjemnie, bardzo przyjemnie poznać.

— Więc nie odtrącaj, wasza ekscelencjo.

— Z największą nawet ochotą.

Tacę postawiono, wino nalał Pseldonimow. Jan Ilicz, ciągle jeszcze stojący, wziął kieliszek do ręki.

— Niezwykle mi miło, niezwykle mi miło, że mam sposobność, że mogę — zaczął — że mogę... równocześnie zaświadczyć... Słowem, jako szef... życzę pani (zwrócił się do oblubienicy) i tobie mój przyjacielu, Porfiry, życzę kompletnego, szczęśliwego i długiego szczęścia.

Z uczuciem wychylił kielich, z poprzednimi licząc, siódmy. Pseldonimow przypatrywał się wszystkiemu poważnie a nawet ponuro. Jenerał zaczynał go boleśnie nienawidzieć.

„A i ten wiercipięta (spojrzał na oficera) starszy także, a krzyknąć hurra! to mu się nie chce... Coby mu szkodziło krzyknąć; poszłoby odrazu wszystko, jak...“

— Niechże i pan wypije i szczęścia winszuje, — zwróciła się kobiecina do referenta. — Paneś przecie także przełożony, Porfiry podwładny pański, trzeba wypić. Proszę opiekować się synkiem, jako matka proszę, a i o domu naszym nie zapominaj Akimie Piotrowiczu, dobry człowieku. Nie zapominaj pan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pogrzeb ś. p. Józefa Pawłowskiego odbędzie się w poniedziałek po południu. Sprawca jego śmierci aresztowany, a w całej tej sprawie toczy się energiczne śledztwo.

Sanok 25 maja. (Majowa kadencja. — Wiejska zalotnica; bratobójstwo. — Dzieciobójstwo. — Festyn.) Dnia 21 i 22 b. m. odbyła się przed tut. trybunałem przysięgłych rozprawa z powodu zbrodni popełnionej blisko przed rokiem. Pewien włościanin z okolic Sanoka miał lekkomyślną żonę, która go zdradzała z sąsiadem. Pewnego dnia udali się wszyscy troje do karczmy, gdzie długo pili. Po powrocie do domu mąż pod wpływem trunków odrazu zasnął, a wtedy żona wraz z kochankiem udusili go zatykając mu szmatami nos i usta.

Nazajutrz żona wraz z kochankiem udała się do swego stryja i opowiedziała mu, iż mąż przebrawszy miarę w pijaństwie umarł. Nikt nie zwrócił uwagi na ten wypadek i mordercy, którzy zaraz potem pobrali się, uszliby bezkarnie, gdyby nie okoliczność, że ów kochanek został aresztowany za jakieś przekroczenie i w więzieniu opowiedział wszystko zamkniętemu tam razem z nim złodziejowi.

Złodziej wytresowany przez policję zameldował to wszystko naczelnikowi sądu. Wdrożono natychmiast śledztwo i wyłapano sprawców. Na zasadzie werdyktu żona otrzymała 15 lat ciężkiego więzienia, a kochanek jako główny sprawca został skazany na powieszenie. Stryj, który jak się pokazało o wszystkiem wiedział dostał 13 lat.

Druga rozprawa odbyta dnia 23 b. m. o ciężkie uszkodzenie przeciwko włościaninowi Rizakowi ze Smolnika, który rodzonego brata ciężko pokaleczył, ława przysięgłych uwolniła, zaś dziewczyna oskarżona o dzieciobójstwo otrzymała rok ciężkiego więzienia.

Dnia 24 b. m. w Posadzie olchowskiej w fabryce wagonów pękł kocioł rozsadzając mur przeszło na 3 cegły gruby. Z robotników nikt życia nie utracił.

Dnia 1 czerwca o godzinie 3 po południu na górze „Mickiewicza" odbędzie się festyn staraniem Tow. gimn. „Sokół".

Z gimnazjum chyrowskiego. Ustny egzamin dojrzałości w prywatnem gimnazjum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, odbył się w dniach 20, 21 i 22 maja b. r., pod przewodnictwem krajowego inspektora, dra L. Germana. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bagniewski Djonizy, Bączkowski Kazimierz, Bielecki Marjan, Bubeniczek Romuald (z odznaczeniem), Dąbrowski Bronisław, Dembowski Tadeusz, Komorniski Bronisław, Klimke Fryderyk (z odznacz.), Komorowicz Maurycy, Konopacki Włodzimierz (z odznacz.), Kruszelnicki Leon, Kusina Stanisław, Mikiewicz Wacław, Myszkowski Józef, Myszkowski Stanisław, Popkowski Tadeusz, Przetocki Marjan (z odzn.), Rojek Tadeusz, Szyneczko Władysław, Wczelik Klemens. Jednego przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach.

Nowy-Sącz 25 maja 1902. Jen. Schmidt—Feldzeugmeister, jeneralny inspektor obrony krajowej z Wiednia odbywa inspekcję nowowybudowanych koszar 32 pułku.

Józef Siwak, cygan, szeregowiec z 20 p. piechoty w Nowym Sączu przyłapany w lasach okolicznych jako dezerter i osadzony w więzieniu wojskowem wyłamał kraty z murem, a dostawszy się w ten sposób na wolność zbiegł ponownie z kochanką, opuszczając areszt sądowy.

Mimo natychmiastowego rozesłania wojska po wszystkich gminach i lasach okolicy Nowego Sącza, nie zdołano już ująć cygana dezertera, któremu grozi wyrok śmierci przez rozstrzelanie z powodu kilkakrotnej dezercji.

Kasyno w Nowym Sączu urządziło przedstawienie amatorskie, na które się złożyły trzy jednoaktówki. Wykonanie było wprost znakomite. Widownia szczelnie wypełniona.

Krajowa Rada kolejowa. Dnia 23 odbyła się we Lwowie pod przewodnictwem marszałka hr. Potockiego, piąta sesja trzeciego trzechlecia kraj. Rady kolejowej. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, wysłuchano sprawozdania o akcji kraju w sprawie kolei lokalnych. Uchwalono między innemi: Na wniosek p. Sali polecić Radzie kolejowej, aby na przyszłość między wydatkami i dochodami wyszczególniać koleje lokalne, oznaczane dziś wspólną nazwą: „rozmaite".

W myśl wniosku dra Leo, postanowiono odnieść się do ministerstwa kolejowego o przyspieszenie chyżości pociągów na całej przestrzeni z Krakowa do Zakopanego.

Sprawę pociągów świątecznych odroczono do sesji jesiennej, t. j. kiedy będzie rozważana sprawa nowego rozkładu jazdy.

Również na wniosek dra Leo, polecono syndykowi zbadać sprawę, dlaczego umowa z kopalniami p. Domsa, co do przewozu węgla na kolej Jaworzno-Piła, nie jest dotrzymywana?

Po przedstawieniu projektu kilku nowych linij przez dyrektora Kułakowskiego, posiedzenie zamknięto.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 26 Maja

Gość z Brazylji. Do Krakowa przybył ks Cezary Wyszyński, proboszcz parafji Rio Vermelho, w dyecezji kurytybskiej, znany ze swej działalności na polu oświaty polskiej w kolonjach brazylijskich. Szanowny gość zamierza zabawić parę tygodni w naszym kraju, w celu zorganizowania pomocy duchownej dla kolonji polskich w Brazylji, oraz pozyskania środków na oświatę. W tym też celu czcigodny kapłan wkrótce zawita do Lwowa.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła posiedzenie w poniedziałek przed południem. Przedmiotem obrad: Sprawozdanie Dyrekcji i sprawozdanie rachunkowe.

W sprawie nowego gimnazjum realnego. Komitet ojców i opiekunów młodzieży szkolnej, złożony z panów Konstantego Charzewskiego, urzędnika szpitala św. Łazarza, Bronisława Dobrowolskiego, radcy rachunkowego wyższego sądu kraj., Karola Drozdowskiego, dyrektora szkoły wydz., Antoniego Gerżabka, nadradcy górniczego, Karola Kunza, prof. wyższej szkoły realnej, Leonarda Lepszego, naczelnika urzędu probierczego, Konstantego Małkowskiego, właśc. dóbr, Konstantego Mildnera, kupca, Józefa Parczyńskiego, dyrektora szkoły wydz., Franciszka Pększyca, naucz. szkoły wydz., Teofila Rozmarynowicza, urzędnika Tow. ubezpieczeń, Stanisława Rutkowskiego, urzędnika dyrekcji kolei państw., Leona Topolińskiego, nadkomisarza skarbu, Władysława Zapałowicza, nadinżyniera kolejowego, podjął starania o założenie w Krakowie, jeżeli to będzie możliwe, już we wrześniu 1903 r., pierwszych trzech klas gimnazjum realnego nowego typu, z obowiązkową nauką łaciny, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego. Równocześnie będą czynione starania o przyznanie abiturjentom takiego gimnazjum realnego prawa uczęszczania w charakterze słuchaczy zwyczajnych we wszystkich szkołach najwyższych. Najpierw zamierza komitet wnieść do sejmu krajowego petycję od tych ojców i opiekunów młodzieży szkolnej, będącej we wieku uczniów szkół ludowych, lub kończącej obecnie pierwszą klasę gimnazjalną, którzy oświadczyli lub oświadczą, że pragnęliby synów lub pupilów swoich oddać do takiego gimnazjum realnego w Krakowie.

Uprasza się przeto tych ojców i opiekunów, którzy już przesławszy w celu poparcia petycji swój adres, nie podali swej godności lub zatrudnienia, o uzupełnienie tegoż adresu i prosi się o ewentualne dalsze zgłoszenia do 5 czerwca b. r. pod adresem członka komitetu prof. Karola Kunza (Studencka 3). Na pokrycie kosztów druku petycji i podpisów i inne konieczne wydatki komitetu, raczą interesowani ojcowie i opiekunowie przesłać równocześnie pod tym samym adresem po 1 lub 2 kor. przekazem pocztowym; — przyjmuje się atoli także zgłoszenie bez współudziału w kosztach starań komitetu.

Chleb dla swoich. Sprawę haftu maszynowego, której jako nowa gałęź przemysłu domowego łatwoby mógł stworzyć źródło zarobku i to wcale pokaźnego, omawialiśmy już niejednokrotnie wyczerpująco. Mimo atoli ogólnego narzekania na brak zarobku, rzecz ta traktowaną jest z dziwną obojętnością przez owe sfery, któreby przez podjęcie pracy na tym polu łatwo znaleźć mogły utrwalenie swej egzystencji.

Dziwna, że fałszywie zrozumiana duma powstrzymuje nie jedno dziewczę od podjęcia pracy produktywnej li tylko dlatego, że praca ta rzekomo przyniosłaby ujmę dla jej urody.

Ruch emancypacyjny skierował dziś pracę kobiet na tory często nie licujące z jej usposobieniem. Córki urzędników, lub wdowy po tychże, szukają zarobku w bursach bądźto prywatnych, bądź rządowych, gdzie marnują swe słabe siły za lichem wynagrodzeniem; jeżeli zaś tu pracy znaleźć nie mogą, stają się ciężarem dla siebie i swej rodziny. Za granicą zupełnie inaczej się dzieje; tam korzystają z naszej niezaradności i zarzucają rynki nasze wyrobami, które mimo ciągłych protestów przeciw wyrobom obcokrajowym znajdują u nas chętny pokup.

Przypatrzmy się naszym stosunkom handlowo-przemysłowym bliżej, mimowoli dochodzi się do przekonania, że wspieranie własnego przemysłu i nawoływanie do samopomocy stało się u nas frazesem — faktycznie bowiem na każdym kroku wspieramy przemysł zagraniczny, ograniczając się li tylko na narzekaniach.

W sprawie otwarcia warsztatu hafciarsko-gminnego, gdzieby dziesiątki dziewcząt znaleźć mogły uczciwy zarobek, poczynił kierownik tutejszej reprezentacji Singer et Cp już swego czasu odpowiednie kroki. Niestety myśl ta pękna wobec dziwnych zapatrywań naszych, a więcej jeszcze niezaradności naszej, mimo iż poparcie ze strony władz przemysłowych przyrzeczonem zostało, nie mogła zejść na grunt realny. Niezrażony jednakże tem niepowodzeniem podjął wzmiankowany reprezentant myśl wyuczenia dziewcząt wiejskich w Czernichowie haftu maszynowego, celem otwarcia następnie tamże warsztatu, którego wyroby o wiele taniej od czysto narodowych mogłyby znaleźć zbyt nietylko na naszych rynkach, ale i za granicą. Sprawą tą zajmują się gorąco panie Sikorska i Surzycka w Czernichowie.

Z teatru. Pani Siemaszkowa w dzisiejszym benefisie swoim grać będzie trzy role, a mianowicie: Amelji w akcie III „Mazepy", „Warszawiankę" Wyspiańskiego i Aldonę w Pożegnaniu z „Konrada Wallenroda". We fragmencie z „Irydjona" grać będą: pani Wysocka, panowie Kotarbiński, Tarasiewicz i Żelwerowicz.

Zresztą bez mała cały personal naszej sceny przyjmie udział w benefisie znakomitej artystki.

Rozpoczęły się próby z głośnego 3-ch aktowego dramatu Ryszarda Eagl'a „Po nad wodami" (Ueber die Wassern), który obok „Nadziei" Hajermans'a był głównem zjawiskiem w obecnym sezonie teatralnym w Niemczech.

Dramat prosty a głęboko wzruszający grany był z niezwykłem powodzeniem w teatrze Lessinga w Berlinie z Agnieszką Sormą w roli głównej.

Z ostatniej chwili.

Kraków 27 Maja

Zbiory Muzeum narodowego, dzięki ofiarności naszego społeczeństwa ustawicznie się powiększają. Muzeum w ostatnich dniach otrzymało w darze od p. Mathiasa Bersohna z Warszawy cenną kolekcję rysunków, rycin i litografji. Od p. Juljuszowej Kossakowej 3 akwarele i 1 rysunek ś. p. Juljusza Kossaka, mianowicie: portrecik Leona hr. Rzewuskiego, kopję z portretem hetmana Rzewuskiego, wykonaną w Podhorcach w 1872 r., szkic akwarelą przedstawiający konia bułanego oraz własnoręczną kalkę z projektu na obraz religijny, nagrodzony na konkursie w Warszawie r. 1861. Piękny dar złożył pan Adam Piasecki, właściciel cukierni w Krakowie. Jest to rzeźbiona z drzewa a jour rozeta kasetonowa z XVI w., pochodząca najprawdopodobniej z zamku królewskiego na Wawelu. Dwie podobne rozety tej samej proweniencji posiada gabinet archeologiczny w Krakowie. Zbiór ofiarowany przez pp. Szołayskich powiększył się również, a na szczególniejszą uwagę zasługuje miniatura Kościuszki.

Stały dobrodziej Muzeum narodowego p. B. nabył dla bibljoteki Muzeum bardzo rzadkie i cenne dzieło, Biały kruk, Biblję radziwiłłowską w oryginalnej, starej, bardzo pięknej oprawie. Wydrukowano ją r. 1563 w Brześciu litewskim i ozdobiono kartę tytułową pięknymi drzeworytami.

Paderewski, który bawi obecnie w Madrycie, ma zamiar przyjechać do Lwowa z trzema koncertami. Koncerty te odbędą się między 19 a 26 czerwca, dochód z nich zaś będzie przeznaczony na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety, na pomnik Mickiewicza i na Towarzystwo dziennikarzy polskich.

Kongres ku czci Matki Bożej odbędzie się we Fryburgu szwajcarskim od 18 do 21 sierpnia b. r. Będzie to piąty kongres tego rodzaju. Ostatni z nich, który się odbył w Ljonie we wrześniu 1900 r., miał charakter międzynarodowy, w którym i Polska miała swój udział.

Wydział Sodalicji Marjańskiej starszej zaprasza uprzejmie swych członków do gremjalnego udziału w procesji Bożego Ciała w dniu 29 b. m.

Punkt zborny w presbiterjum kościoła katedralnego na Wawelu, godz. 8 rano.

Komisja inwestycyjna Rady miejskiej odbędzie posiedzenie dziś, we wtorek. Przedmiotem obrad będzie budowa dwóch szkół ludowych przy ul. Czystej. Komisja na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina obradowała nad ofertami na konstrukcje żelazne i roboty murarskie nowej rzeźni. Na wniosek Magistratu przyjęto na roboty konstrukcji żelaznych ofertę p. Petereima, zaś na roboty murarskie firmy Handt, Riegelhaupt i Epstein (!). Wreszcie przyjęto oferty na kilka drobniejszych robót w budującej się szkole na Kleparzu.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II klasy: Eugeniusza Federowicza, Emila Gublińskiego, Hipolita Sigma, Filipa Dauna, Włodzimierza Adamiszkę, Ernesta Kiszelkę, Edwarda Mustafowicza, Kazimierza Germana Sadowego, Michała Siedmiograja, Stanisława Feliksa Rozwadowskiego i Jana Józefa Pelczarskiego geometrami ewidencyjnymi I klasy w 10 klasie rangi.

Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcji policji praktykanta konceptowego dyrekcji policji Karola Gądzińskiego, koncepistą policyjnym. Namiestnik przeniósł komisarza policji Wiktora Sienkiewicza z Lwowa do Przemyśla.

Z powodu usunięcia się nasypu, został zastanowiony ruch między stacjami, Podwysokie-Potutory na szlaku kolei państwowych Tarnopol-Halicz.

Usiłowane samobójstwo. W poniedziałek po południu wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Krowoderską, gdzie pod l. 42 szewc Paweł Ziołkowski, liczący lat 32, w zamiarze samobójczym po-

strzelił sobie lewe ramię. Po opatrzeniu przewieziono Ziołkowskiego do kliniki chirurgicznej.

Składki na Wawel Dn. 26 kwietnia 1902 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby:

Pp.: Aleksandrowicz Zofja, br. Budwińska, Ciechanowska W., prof. Pareńska 2 p., Rychłowska, Sporn Ł., Żychoniowa, rektor Janczewski, prof. Ulanowski. Apteki, cukiernie, handle, sklepy i rozmaite instytucje, Bojarski, Bujański (gł. trafika), Ciechanowski W., Cukiernia w Grand Hotelu, Czaplicki, Fischer A—B, Fischer C—D, Frass Ant., Głowacki W., Gumplowicz A., Grand Hotel (portjer), Górecki T., Hawełka, Herliczka, Hochstim, Kasa oszczęd. m. Krakowa, a mianowicie (pp.' Dorawski, Kowalski St., Kuliński, Szymański), Kurnatowski, Krzyżanowski, Lohner, Bodega, Lewandowski, Maurizio, Neuwert, Reim i sp., Suski A., Wieczorek Z., Zdanowicz.

(C. d. n.).

HUMOR.

Aforyzmusy pana Lola Kindermetha.

1. Kużda kubita ma dwa błędy: jeden błąd, co nie jest mężczyzną, a drugi błąd, co jest kubitą.

2. Ludzki życie to całkim jak fontanna; ali dlaczego, to niewim.

3. Człowik, który duż) gade, podobny jest bardzo do szwicy. bo człowiek gadajoncy nima rozumu, a szwica takży nima rozumu.

4. Kubita jest, jak filozof — jak nima co robić, to sobi trochu myśli.

5. Mydło tym się różni od błota, że błoto służy do smarowania się, a mydło służy do sprzedawania.

6. Mówią, co zaspany nogi mają taki smak, jak sodowa woda.

7. Kto ma wielki głowy, ten potrzebuje mieć wielki kapelusz.

8. Niedźwiedź to tak jest, jak zimna woda. Jednego i drugiego trzeba się bardzo bać.

9. Co mają wspólnego imynyny i kąpiel w Wamienki? To i to urządzamy sobi raz na rok.

Hojny pan Izydor.

— Moj Izydorku, chciałabym koniecznie na dzisiejszym balu urządzić kotyljona z podarkami, tak, aby każdy z naszych gości coś dostał.

— Bądź spokojna, Reginko! Już ja o tem myślałem. Ja wszystkich gości przeprowadzę w kotyljonie przez balkon otwarty, to każdy dostanie kataru.

NEKROLOGIA.

Teofila z Powiednickich **Gumińska**, obywatelka miasta Tarnowa, przeżywszy lat 74, zmarła w Tarnowie.

Skwarczewska Marja, obywatelki w Bochni, zmarła dnia 16 maja 1902 r. w 80 roku życia. Rodzina straciła ukochaną pełną zalet matkę i babkę, budujący przykład gorącej miłości Boga! Cześć tej czystej duszy!

Z TEATRU.

Benefis p. Siemaszkowej zapełni dziś niezawodnie teatr po brzegi. Publiczność krakowska spełni tylko w ten sposób swój obowiązek wdzięczności wobec najznakomitszej dziś polskiej artystki, — która zwłaszcza w rolach żywiołowych, gdzie żadna rutyna nie zastąpi potęgi uczucia, jest zawsze na scenie zjawiskiem wyjątkowem. Dowód niezwykle dobrego smaku złożyła pani Siemaszkowa, układając swój benefis z utworów trzech naszych wielkich wieszczów, i dołączając do nich „Warszawiankę“ p. Wyspiańskiego.

Będzie to prawdziwy wieczór poetów. Po raz pierwszy zabrzmi na scenie cudowna proza Irydjona i po raz pierwszy uplastycznią się żale Aldony i Wallenroda. Pani Siemaszkowa wyjeżdża na cały czerwiec do Warszawy na występy gościnne, będzie to więc ostatnia sposobność w tym sezonie do podziwiania jej poetycznej gry.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 27 maja: „Mazepa“, tragedja J. Słowackiego (akt 3). — „Konrad Wallenrod“, powieść hist. A. Mickiewicza (Pożegnanie). „Irydjon“, poemat Krasińskiego (obraz 8). — „Warszawianka“. pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego (benefis W. Siemaszkowej).

W środę. 28 maja: „Wazon japoński“, komedja w 3 aktach Bilhand'a i M. Hennequin'a (ceny zwykłe).

We czwartek, 29 maja: Teatr zamknięty z powodu święta Bożego Ciała.

W piątek, 30 maja: „Florio i Flavio“. igraszki i sceny miłosne w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (popularne).

W sobotę, 31 maja: „Po nad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engla, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

W niedzielę, 1 czerwca: „Hulaj dusza“, baśń fantast. w 8 obr. A. Walewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek, 27 maja: „Kaśka Karjatyda“, przez Gabrjelę Zapolską, po zniżonych cenach.

W sobotę, 31 maja: „Witze Krowoderskie“ przez F. Dominika.

W niedzielę, 1 czerwca: „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila romantyczno-czarodziejska w 5-ciu aktach.

Z literatury, teatru i sztuki.

* J. Żuławski: „Benedykt Spinoza, człowiek i dzieło. Część I i część II“. Wydawnictwo poradnika dla czytających książki. Warszawa 1902. Autor daje w tym dziełku krótką charakterystykę myśliciela.

„Nie oceniałem, ani nie krytykowałem filozoficznego systemu Spinozy — pisze autor dzieła w przedmowie — lecz przedstawiałem go. Usunąłem również wszelkie cytaty i odwoływania się do tekstu dzieł filozofa, wychodząc z założenia, że książka przeznaczona jest w pierwszym rzędzie nie dla specjalistów, studjujących dzieło Spinozy, lecz dla ogółu inteligentnych czytelników, którzy zapragną w niej znaleść duchowy obraz jednego z najszlachetniejszych ludzi i największych mędrców świata“.

Rozpoczyna książkę swą p. Żuławski życiorysem Spinozy, poczem przechodzi do skreślenia stanu tych pojęć filozoficznych, które panowały przed Spinozą, by na tem tle przystąpić dopiero do scharakteryzowania metody i systemu myśliciela. Osobne rozdziały poświęca teorjom etycznym Spinozy, które, jak wiadomo, tak nierozłączenie wiążą się z imieniem tego filozofa, oraz jego teorjom politycznym. Zakończa książkę krótki rzut oka na wpływ i znaczenie Spinozy.

* J. Radliński: „Historja nauki o człowieku“. Tom I. Czasy przedhistoryczne i starożytne. Jest to pierwsza część bardzo pożytecznego dzieła, wydawanego w Warszawie przez „poradnik dla czytających książki“, a traktująca o dziejach antropologji. W książeczce p. Radlińskiego znajdzie czytelnik treściwie opowiedziane dzieje ludzkości przedhistorycznej, jak je przedstawiają najnowsze wyniki badań i następnie zamierzchłe czasy historyczne, wierzenia, filozofję starożytne, mity, starożytny pogląd na świat i t. d. Wydawnictwa poradnika zalecają się swą przystępnością, z jaką traktują naukę, oraz, co ważne, przystępnością ceny.

* P. **Franciszek Wysocki** artysta sceny lwowskiej obchodził w dniu 17 b. m. trzydziestą rocznicę pracy artystycznej. Jubileusz zasłużonego artysty uczciła dyrekcja teatru, koledzy, Towarzystwo muzyczne i wielbiciele jego talentu, przesyłając mu na scenę kilka wieńców wawrzynowych po zakończeniu jednoaktówki Rittnera „Sąsiadka“. Publiczność wtórowała tej zasłużonej owacji głośno rozlegającymi się i serdecznymi oklaskami.

* Odczyt o Pieśni wieczornej Kasprowicza miał w Przemyślu dr Alfred Wysocki ze Lwowa. Odczyt ilustrowała deklamacja p. Wandy Siemaszkowej, którą publiczność przemyska przyjmowała entuzjastycznie.

TELEGRAMY.

Delegacje.

Budapeszt 26 maja. W poniedziałek o godz. 10 zebrały się delegacje austrjackie na plenarne posiedzenie. Po odpowiedzi na interpelacje ze strony hr. Gołuchowskiego przystąpiono do porządku dziennego. Dyskusja nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. Delegat Kaftan ubolewa, że o polityce austrjacko-węgierskiej tak rzadko słychać.

W ubiegłym roku słyszano tylko raz bardzo korzystne zdanie o tej polityce, o zręcznem wyzyskaniu sytuacji, wywołanej konfliktem francusko-tureckim, przez ambasadora austro-węgierskiego w Konstantynopolu, który przy tej sposobności osiągnął kilka koncesyj.

Życzyłby sobie, aby urząd spraw zagranicznych za przykładem innych państw europejskich przedkładał delegacjom corocznie księgę dyplomatycznych dokumentów, byłoby to tylko uwidocznienie działalności ministerstwa spraw zagranicznych na podstawie ustawowych dokumentów.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

Budapeszt 27 maja. Na wczorajszem posiedzeniu delegacji austrjackiej w dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, delegat Wojciech **Dzieduszycki** wypowiedział następującą mowę:

Przez długi czas było zwyczajem, że się Polaków uważało za niepoprawnych rewolucjonistów i spiskowców. Sądzono, że wolno i należy ich uciskać, zabraniać czczenia własnej tradycji, wyrywać ich własną kulturę z korzenia a zastępować obcą, a dzieci ich pozbawiać w szkołach języka ojczystego. Co więcej, starano się wystrzegać przed tem, aby przypadkiem nie dopuścić, by Polacy wzbogacili się lub zatrzymali posiadane bogactwa, wydawano osobne ustawy w sprawie wywłaszczania i wykupna ich gruntów.

Nawet wiara Polaków wydawała się mądrości ówczesnej czemś niebezpiecznem dla państwa. I dziś jeszcze nie wszędzie zniknął ten sposób myślenia, nie całkiem zaginęły i te pojęcia. Ale wielkiej mądrości i szlachetności naszego monarchy Polacy mają do zawdzięczenia, że w Austrji wobec nich trzyma się zupełnie innej polityki. W ślad za wspaniałomyślnym przykładem monarchy inne czynniki państwa pojęły, że jeżeli naród ma być dla państwa pożytecznym, nie powinno się go obrażać w najświętszych uczuciach i nie powinno się go znieważać. Owoce tej wielkiej polityki też już dojrzały, a poddani cesarza Franciszka Józefa, obywatele monarchji austro-węgierskiej polskiej narodowości wytężają wszystkie swe siły, aby państwu przysporzyć sił.

Niech świat widzi więc, że było zawsze błędem, chcieć wielki naród przez to przywiązać do państwa lub do tronu, że się go prześladowuje, albo obraża i stara wypędzić z własnej ziemi.— (Oklaski u Polaków.) Niechaj świat widzi, że Polacy przyjmują okazywane im zaufanie zawsze z największą wdzięcznością. (Żywe oklaski u Polaków.) Uważamy za swój obowiązek służyć temu państwu wedle sił naszych i nie czynimy tego z żadnych innych powodów, tylko właśnie z tych, które wyłuszczyliśmy. Polityka, którą Polacy prowadzą w tem państwie, w państwie, którego skład sam jest gwarancją tego, że nie nosi się z awanturniczymi planami politycznymi, że jest przedewszystkiem państwem zachowawczem i o zmianie stosunku sił w Europie nie myśli.

Polityka nasza w tem państwie jest odpowiedzią na wszystkie oszczerstwa, które przeciw nam podnoszono, jakobyśmy byli narodem, który uprawia tylko politykę nierozumną, politykę fantastycznych knowań i przewracania wszystkiego na świecie. Że takim narodem nie jesteśmy, wskazuje nasze zachowanie się tutaj. Naszem hasłem tu jest wszystko uczynić, co według naszego przekonania może być korzystnem i pożytecznem dla dobra i stanowiska mocarstwowego tej monarchji. (Żywe oklaski u Polaków). Jeżeli Polacy gdzieindziej są tylko spokojnymi poddanymi, spełniającymi swe obowiązki poddańcze i nic więcej, to nie można się temu dziwić, jak długo w państwie uważani są za wrogów. Od wrogów nie można więcej żądać. (Oklaski u Polaków).

Sądzę, że z dniem, w którym obok trójprzymierza powstało dwuprzymierze, obawa wielkiej wojny na kontynencie prawie zupełnie znikła.— Przykre wrażenie wywołało w Austrji odkrycie, że Niemcy, nim dwuprzymierze rosyjsko-francuskie przyszło do skutku, podczas trwania trójprzymierza zawarli kontrasekurację z innem państwem, nienależącem do trójprzymierza. Ta kontrasekuracja była zwrócona wyłącznie przeciw Austrji.

Dzisiejszy system pokojowy, istniejący w Europie, jest bardzo skomplikowany. Pokój istnieje, ale nikt do niego nie ma zaufania. Widzimy, że nawet w potężnem państwie istnieją żywioły, które wnoszą do sąsiedniego mocarstwa zaprzyjaźnionego agresywną agitacje, czasem pod hasłem religijnem.

Pod hasłem „Los von Rom“ wnosi się do monarchji austro-węgierskiej ruch, który zagraża podstawom monarchji. Że nie ma zaufania do obecnego pokoju, to dowodzi także ten fakt, że inni delegaci, jak i my, Polacy, dla dobra państwa chcą w delegacji oddać swe votum mimo ogromnych ciężarów, jakie uzbrojenie nakłada na ludność, za tem, aby armja była w pełnej sile utrzymaną.

Jeżeli mocarstwa rzeczywiście będą się kierowały ideą pokojową, to uda się utrzymać pokój na Bałkanie. Sądzę jednak, że wszystkie kongresy pokojowe bezskutecznie się zbierają, że także liga pokojowa obradować będzie nadaremnie, jak długo międzynarodowa moralność Europy znacznie się nie podniesie.

Wydawało się, że owocem cywilizacji jest usunięcie raz na zawsze ograniczenia praw obywatelskich z powodu wyznawania tej lub owej religji, albo należenia do tej lub owej narodości. To, co się obecnie dzieje, wywołuje wątpliwości, czy te zdobycze rzeczywiście są trwałn. Między prześladowaniem religji obecnem a w przeszłości jest ta różnica, że teraz animozja w pewnych państwach zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw Kościołowi katolickiemu, ale to samo może się także zwrócić przeciw protestantom lub żydom. Jeżeli liga pokojowa chce rzeczywiście pokojn, to powinna się starać tak wpływać na opinję publiczną, aby w każdem

państwie każdemu poddanemu zastrzeżoną była wolność wyznania, t. j. najzupełniejsza wolność religji i prawa wychowywania dzieci w szkołach prywatnych i publicznych w religji rodziców. (Oklaski u Polaków).

Liga pokojowa powinna zasadę — którą przynajmniej w Austrji pod panowaniem naszego monarchy starają się przeprowadzić — wnieść do wszystkich innych państw. Jeżeli się dąży do pokoju na rzeczywiście silnych podstawach, potrzeba ogłosić międzynarodową zasadę, że nikomu nie wolno zarzutu robić z przywiązania do własnego narodu, że w każdem państwie minimalne prawa wolności muszą być każdemu narodowi przyznane, prawa, które mniej więcej w naszej konstytucji są przez art. 19 oznaczone. Nigdy nie powinno się zmuszać nikogo do wychowywania dzieci w obcym języku i w obcym duchu, nie należy nikomu zabraniać brania udziału w życiu publicznem i w urzędach, używania własnego języka i pracowania nad własną kulturą i językiem.

Pokój, o którym tyle słyszeliśmy, jest rzeczywiście tylko pozornym. Najzaciętszą walkę między państwami prowadzi się obecnie na polu ekonomicznem. Jest rzeczą pierwszorzędnej doniosłości, nietylko zawierać traktaty celno-handlowe, ale także starać się, by ich dotrzymywano. Nie powinno się powtórzyć znowu, że traktaty weterynaryjne ze strony państwa sąsiedniego wobec państwa z niem zaprzyjaźnionego wykonywane bywają w sposób, który cały kraj wyklucza z eksportu. Nie powinniśmy znowu się doczekać uniemożliwień lub utrudnień w ruchu pocztowym z powodu wrogiego usposobienia wobec języka polskiego. Ufam tym, którzy będą mieli obowiązek zawrzeć te ważne traktaty handlowe, że w tej sprawie osiągną doniosłe korzyści.

Ufam kierownikowi spraw zagranicznych, że będzie umiał ochronić powagę państwa przy tych rokowaniach i spodziewam się, że obaj wewnętrzni kontrahenci obu połów monarchji, świadomi wspólnych interesów, porozumieją się. Spodziewam się, że żadna z tych stron nie podniesie żądań, któreby nas osłabiły w walce z zagranicą, spodziewam się także, że my, w Austrji dumni, iż pierwsi uznaliśmy, że podstawą rzeczywiście międzynarodowej moralności, której wyższem historycznem powołaniem jest pokazać, jak narody między sobą w jednem państwie pokojowo i bez wzajemnego ucisku żyć mogą — że zamkniemy usta wszystkim, którzyby chcieli także w Austrji wywołać walkę jednego narodu z drugim, którzyby chcieli nas wtrącić w bezwzględną walkę wewnętrzną, że my tę walkę usuniemy przez wzajemny szacunek i uznanie wzajemnych praw i że wszystkich sił użyjemy dla dobra i wzmocnienia tego państwa, dla rozwiązania ważnych kwestyj ekonomicznych i społecznych i dla postępu kultury.

Przy naszem głosowaniu tylko tem się będziemy kierowali, co dla potrzeb państwa jest koniecznem i dlatego głosować będziemy za budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Spodziewamy się i ufamy, że także kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych zapewni państwu pokój, potęgę i szacunek u wszystkich.

Po przemówieniu dra Herolda i kilku posłów niemieckich, zabrał głos dr Madeyski.

Nie można zaprzeczyć — mówił między innemi — że ostrożne wymijanie ostatecznego rozwiązania kwestji narodowej w Austrji zbyt długo trwa na szkodę narodów i całego państwa.— Jednakże mimo licznych błędów, które tu i owdzie popełniono, nie należy zapominać o wielkich trudnościach w skomplikowaniu spraw narodowościowych, które wymagają wielkiej ostrożności i względności. Nasze rządy powinny nie w nieufności dla idei narodowościowej czerpać swą politykę narodowościową, ale w obowiązku państwa prawnego, aby wszystkim obywatelom dać wolny rozwój sił i dać państwu ochronę i środki dla podniesienia kultury. (Oklaski.)

Jako Polak, uważam za obowiązek, szczególnie wobec państwa zaprzyjaźnionego, wspomnieć o ogólnem głęboko idącem wzburzeniu, panującem w Galicji z powodu traktowania austrjackich obywateli polskiej narodowości za granicą. Tego nie można pominąć milczeniem, musi się to stwierdzić, jako bardzo zasmucające zjawisko. Mowca wspomina o skutkach tego coraz silniejszego prądu wśród ludności i oddziaływania na politykę i oświadcza, że ma zupełne zaufanie do hr. Gołuchowskiego. W końcu wyraża mowca życzenie, aby dalszy rozwój naszych stosunków międzynarodowych był skuteczny dla powszechnej idei humanitarnej i pokojowej. (Żywe oklaski u Polaków.)

Prasa wiedeńska o mowach por. Dzieduszyckiego i Madeyskiego.

Wiedeń 27 maja. Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieszczają artykuły poświęcone mowom Dzieduszyckiego i Madeyskiego.

„Fremdenblatt“ nazywa je „polemiką przeciwko postępowaniu Prus z Polakami“.

„Ostdeutsche Rundschau“ pisze, że o mowach tych nie warto wspominać.

„Wiener Morgen Zeitung“. Hr. Dzieduszycki demonstracyjnie porównywał Austrję z Prusami i wyraźnie zaznaczył złe usposobienie społeczeństwa polskiego dla trójprzymierza.

„Reichswehr“ podnosi wysoko mowę hr. Dzieduszyckiego. Mowa ta zasługuje na baczną uwagę. Hr. Dzieduszycki oświetlił taktownie położenie Polaków w Prusach, nie wtrącając się w stosunki wewnętrzne państwa. Oświetlił też z nowej zupełnie i ciekawej strony — trójprzymierze.

„Oesterreichisches Volksblatt“ rzuca się i gniewa, że hr. Dzieduszycki naruszył względy międzynarodowe.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń 27 maja. Czesi przystają podobno na podatek od biletów kolejowych, pod dwoma jednak warunkami, że równocześnie z sankcją nowego podatku zostanie ogłoszone w „Wiener Zeitung“ zniesienie myt drogowych i że we wrześniu przed rozpoczęciem sesji parlamentu odbędzie się konferencja czesko-niemiecka w sprawie uregulowania stosunków językowych. Dr Koerber przystał na oba żądania.

Zdrowie ministra Spens-Bodena.

Wiedeń 27 maja. Minister sprawiedliwości, br. Spens-Boden powrócił już nieomal zupełnie do zdrowia.

Obiad delegacyjny.

Budapeszt 27 maja. Wczoraj odbył się u cesarza pierwszy obiad delegacyjny, w którym wzięli udział ministrowie dr Koerber, Szell, Gołuchowski, Krieghammer i Kallay, oraz wielu delegatów austrjackich i węgierskich.

Budapeszt 27 maja. Zwróciło ogólną uwagę, że podczas wczorajszego obiadu delegacyjnego cesarz mówił bardzo mało z delegatami polskimi, a głównie z delegatami czeskimi i niemieckimi. Delegatowi czeskiemu, drowi Pacakowi, cesarz powiedział, że porozumienie się obu narodowości czeskiej i niemieckiej w Czechach uważa za główny postulat polityki wewnętrznej austrjackiej.

Ugoda.

Budapeszt 27 maja. Układy wczorajsze dra Koerbera z gabinetem węgierskim nie dały rezultatów. Szell nie chce przystać ani na jedno żądanie dra Koerbera w interesie stosunków ekonomicznych Austrji. Dr Koerber prowadził też wczoraj układy z tymi posłami czeskimi, którzy należą do delegacyj.

Katastrofa na Martynice.

Hamburg 27 maja. Z Nowego Jorku donoszą, że na Martynice w ubiegłą niedzielę, podczas gwałtownej burzy, wydarzyło się pięć nowych wybuchów. Cała zachodnia część wyspy okryta tumanem dymu. Lawa zasypała sześć miejscowości z 16 tysiącami ludności.

Fort de France 27 maja. Przybyła tu amerykańska misja naukowa, która donosi, że położenie na Martynice jest krytyczne. Zdarzenia ostatnich dni mają podobieństwo z wybuchem na wyspie Krakatoa. Misja uważa za prawdopodobne, że północna część wyspy ulegnie zupełnemu zniszczeniu.

Paryż 27 maja. Na pierwszym okręcie, który przybył z St. Pierre do portu St. Nazaire, przywiózł jeden z uratowanych proklamację gubernatora, wydaną w przeddzień wielkiego wybuchu wulkanu, z wezwaniem do ludności, by się uspokoiła, bo Mont Pelée bynajmniej nie przedstawia się groźnie. Pewna rodzina ogłasza zawiadomienie o śmierci trzydziestu trzech jej członków.

Zajścia na lwowskiej politechnice.

Lwów 26 maja. Z powodu wydalenia 3 słuchaczy z lwowskiej politechniki panuje wśród młodzieży wzburzenie. Wydano odezwę wzywającą ogół słuchaczy do solidarnego ujęcia się za wydalonymi. Jutro poza murami techniki odbędzie się poufne zebranie słuchaczów celem narady nad dalszą akcją wobec relegacji 3-ch słuchaczy.

Związek Kas oszczędności.

Lwów 26 maja. Po wczorajszem walnem zgromadzeniu związku Kas oszczędnościowych ukonstytuował się wydział następująco: Na prezesa powołano dyrektora gal. Kasy oszczędności Steczkowskiego, na wiceprezesa dra Staniszewskiego z Krakowa, na skarbnika p. Ingwera z Tarnopola, na sekretarza p. Ossolińskiego z Bochni.

Wybory w Belgji.

Bruksela 26 maja. Wczoraj odbyły się nowe wybory połowy członków belgijskiej Izby deputowanych, oraz kilka uzupełniających wyborów do senatu. Podług dotychczasowego oficjalnego doniesienia o wyniku wyborów, rząd rozporządzać będzie większością 22 głosów, zamiast dotychczasowej ilości 20 głosów. Katolicy otrzymali 7 nowych mandatów. Opozycja zyskała 7 nowych mandatów. Z tego przypadło 4 mandaty socjalistom, 2 liberałom i jeden chrześcijańskim demokratom. Nowa Izba będzie prawdopodobnie składać z 94 przyjaźnie dla rządu usposobionych katolików, 2 chrześcijańskich demokratów, 35 liberałów, 34 socjalistów i jednego niezawisłego.

Zamach na króla włoskiego.

Neapol 26 maja. Królestwo przybyli tu dziś rano w przejeździe do Palermo, gdzie osobiście dokonają otwarcia wystawy rolniczej. Gdy pociąg przejeżdżał koło arsenału pewne indywiduum rzuciło na pociąg dwa kamienie. Natychmiast go aresztowano, nazywa się on Wincento Guerriero i był raz karany za kradzież. — Królestwo byli przedmiotem licznych owacyj.

Czas odnowić przedpłatę.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową na Czerwiec kor. 2·40 hal.,

Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 26-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·80 Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·—, Akcje węg. 714·50, Akcje Anglobanku 276·25, Akcje Unionbanku 544·— Akcje Landerbanku 424·50, Akcje kolei państ. 690·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 324·—, Akcje tytoniowe 293·—, Akcje Alpiny 409 — Losy tureckie 107·—, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 17·15, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Usposobienie. Mimo silnych notowań zagranicznych sprzedaże lokalne wywierały zły wpływ. — Koniec spokojny.

Berlin 26-go maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 215·75, Towarzystwo dyskontowe 185·10.

NADESŁANE.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia

osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy

osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec.

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.

osobowy o godz. **4.40** rano
pospieszny o g. **6·50** rano
osobowy o godz. **8·45** rano
błyskawiczny o g. **2·24** pp.
osobowy o g. **1·30** po poł.
osobowy o g. **6.25** wieczór
pospieszny o g. **9.38** wiecz.

Z Oświęcimia

osobowy o godz. **8·10** rano
osobowy o godz. **9·12** wiecz.

Z Wieliczki

mięszany o godz. **7·30** rano
osobowy o god. **11·40** rano
mięszany o godz. **6·50** w.

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. **6·05** rano
osobowy o godzin. **4·47** w.
osobowy o godz. **11·05** w.

Z Wiednia

pospieszny o g. **6·06** rano
osobowy o godz. **9·45** rano
błyskawiczny o g. **2·34** pp.
pospieszny o g. **8·45** wiecz.
osobowy o godz. **10·10** w.

Z Warszawy

osobowy o godz. **9·45** rano
osobowy o godz. **5·08** pop.
(także z Lundenburga).

Na czerwiec!

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Rynek 30, telefon Nr. 418

poleca książkę p. t.:

MIESIĄC

NAJSŁODSZEGO

SERCA JEZUSOWEGO

przez **O. Prokopa**, Kapucyna

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Cena egzemplarza kor. 1.60, w trwałej i pięknej oprawie kor. 2.80. Na porto należy dołączyć 40 h. 4019

Rządca gosp.

kawaler, lat 30, z dobremi poleceniami, **poszukuje posady** od 1-go lipca. Adresować proszę: „A. A.“ poste rest Dębica. 4303 1 6

Dzierżawa

kilkoletnia przy wale miejskim **domu z ogródkiem**, budynkami. razem trzy morgi gruntu. Wiadomość: Kraków Gołębia 14, Biuro Wgo Grabowskiego. 4305 1 2

Młody człowiek

z egzaminami buchalteryi i korespondencyi, z dobremi świadectwami, władający językiem polskim, rosyjskim i niemieckim w słowie i piśmie, **poszukuje posady.** Adres: „Z. R.“ poste rest. Kraków. 4298 1 2

Spólnik lub spólniczka

z kwotą 800 do 1000 złr. może przystąpić do zupełnie pewnego i bardzo rentownego przedsiębiorstwa. Bliższe informacye przz grzeczność u p. Filipowskiego Kraków, Mały Rynek 1. 4, II piętro. 4304 1 6

Młody inteligentny człowiek

handlowiec, **poszukuje posady** biurowej lub jako inkasent z kaucyą. Zgłoszenia: „S. Z. 13.“ poste restante Kraków. 4297 1 3

24 morgi gruntu

(w czem 4 mrg. stawu) wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, z prawem wody na młyn o większej sile, z zapasem drzewa stojącego, wartości 2.000 złr., w okolicy „Kęty“ na Kańczudze, jest z powodów familijnych **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje właściciel restauracyi w Płaszowie, obok stacyi Podgórze-Płaszów. 4296 1 6

Dla Handlowców, Przemysłowców

lub osób inteligentnych

Do interesu komisowo handlowego, wykluczającego wszelkie ryzyko a dającego pewny piękny dochód, potrzebny jest wskutek słabości kierownika

spólnik

o ile możebne rzetelny, dobrze się prezentujący handlowiec przemysłowiec lub wykształcony ziemianin, biegły w języku niemieckim, zdolny do podróżowania. Zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela Jan Strycharski Adm. „Głosu Narodu“. 4292 1 3

JAWORZE.

Uzdrowisko klimatyczno lecznicze w Śląsku austr.

(360 m. n. p. m.) u stóp śląskich Beskidów. — Znacznie rozszerzony zakład wśród 100-morgowego starodrzewnego parku. Liczne spacery i miejsca wycieczkowe w pobliżu.

Kąpiele borowinowe, igliwiowe, gazowe, mineralne, rzeczne słoneczne i elektryczne. Hydroterapia, masaż, gimnastyka lecznicza. — Leczenie dyetyczne. Mieszkania wzorowo urządzone. Sala balowa (co tydzień reuniony), kręgielnia, Lawn-tennis, czytelnia, własna orkiestra, apteka, poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.

Do każdego pociągu omnibus. Restauracya pod ścisłym nadzorem lekarza Sezon od 15-go Maja do końca września. Lekarz zakładowy **Dr. W. Tyszkiewicz** ordynujący zimą w Zakopanem.

Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd zakładu. 4280 1 18

Carol Forner.

Dom piętrowy

w Podgórzu, z ogródkiem owocowym, o 11 ubikacyach, z długiem bankowym 2200 złr. na 5½% na lat 16, jest z wolnej ręki do sprzedania za cenę 7000 złr. Adres poda Adm. „Głosu Narodu“. Pośrednictwo wykluczone. 4225 5 3

PANNA

z dobrego domu, z Warszawy, obezna na z krawieczyzną i gospodarstwem domowem, poszukuje posady jako bona lub do towarzystwa. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Admin. „Głosu Narodu“ dla „Z. S“ 4259 3 3

„DZWONEK CZĘSTOCHOWSKI“

PISMO MIESIĘCZNE ILUSTROWANE

(12 dużych tomów rocznie)

pod redakcyą ***księdza Józefa Adamczyka.***

W roku bieżącym „Dzwonek Częstochowski“ między innemi drukuje obszernie opracowany, z artystycznie wykonanemi ilustracyami

ŻYWOT Pana Naszego JEZUSA CHRYSTUSA

oraz pięknie ilustrowane 4265 2 4

DZIEJE KLASZTORU JASNOGÓRSKIEGO.

Dla Prenumeratorów

Wspaniałe Premium na r. 1902

Obraz artystycznie wykonany kolorami, przedstawiający:

Ołtarz z Cudownym Obrazem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Piękne to premium otrzymują wszyscy całoroczni Prenumeratorzy „Dzwonka Częstochowskiego“ jedynie za dopłatą 1 kor. 30 hal. na opakowanie i przesyłkę pocztową.

Prenumerata wynosi w Austryi rocznie **12** koron, półrocznie **6** koron. Prenumeratę wysyłać można bądź w liście pieniężnym lub markami pocztowemi, adresując: **Redakcya Dzwonka Częstochowskiego pod Jasną Górą w Częstochowie.** — Numer okazowy na żądanie.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie.

Lekarz ordynujący **Dr. Tymoteusz Piotrowski,** asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

Woda Żegiestowska, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą 4045 1 15

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Kapeluszy damskich

ostatniej mody, ma bogaty wybór

Salon Mód Mme KUNZÉ

Kraków, ul. Szewska Nr. 20.

Przenoszone kapelusze przyjmuje do przerobienia i przebrania według paryskich modeli. 4178 6 6

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem:

a zasypuję proszkiem

pod nazwą:

wyrobu fabryki

„Savon-Bébé“

i **„Poudre-Bébé“**

W aptekach,

i w składach



„Savon-Bébé“,

szkiem znanym

„Poudre-Bébé“

„MIMOZA“.

kosztuje 60 hal.

60 halerzy.

drogueryach

perfum. 4075

Zupełna Wyprzedaż

CAŁEGO ZAPASU TOWARÓW

z powodu zupełnego zwinięcia handlu pod firmą

W. Kłosiński Kraków

ulica Floryańska Nr. 6.

Wszystkie towary najmodniejsze wyprzedawane będą tylko krótki czas od 15% do 30% taniej, jakoto:

Koszule — Kołnierzyki — Manszety — Skarpetki — Krawaty Parasole — Laski — Rękawiczki — Szelki Obuwie Karlsbadzkie — Kalosze — Pantofle — Wszelkie przybory do podróży — Kuferki — Torby — Necesery — Pularesy Perfumerya — oraz setki innych artykułów.

Niezwykła sposobność nabywania towarów w najlepszych gatunkach po bajecznie niskich cenach. 4003 8 10

Szczawnica

Sanatoryum Dra J. Kołąckowskiego 4279

na sezon letni od maja do końca września otwarte.

Środki lecznicze: Picie wód mineralnych, kąpiele hydropatyczne, żelaziste i rzeczne, żywienie dyetetyczne, inhalacya, elektryzacya, masaż i t. p. Ceny bardzo przystępne kuchnia wykwintna. **Zarząd.**

Stały, uboczny zarobek

zapewnia się P. P. sekretarzom gminnym. Zgłoszenia w języku polskim, francuskim lub niemieckim, uprasza się przesyłać: **Lwów, fach pocztowy l. 82.** 4277 1 6

Potrzeba 6 nauczycielek

3 maturzystki z doskonałym językiem niemieckim, 3 z doskonałym francuskim, angielskim i muzyką. Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling ul. św. Jana 2, róg Rynku główn. Kraków. 4307 1 4

Handlowiec

z działu korzennego **poszukuje posady** w mieście lub za kierownika kółka rolniczego na wsi, z kaucyą. Adres: K. Piątkowski Brzozów. 4301 1 3

H. BOGDANOWICZ

chirurg, bandażysta i ortoped. z Pragi

W KRAKOWIE

ul. Florjańska L. 25.

Główny skład wyrobów własnych

bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hernię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d.



Dla Pań osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 4064

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia Sukien Damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33** II p., w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 4124

WYRÓB KRAJOWY

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe

AIDA

są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: Lwów ul. Pańska Nr. 10. 4226

WZORY NA ŻĄDANIE GRATIS — EXPORT ŚWIATOWY

WYRÓB KRAJOWY

Poszukują posad:

Niemka naucz., z językiem francuskim i ang., muz.; **Angielka** z franc., **Francuzka** gouv., **Polka** z niem. i franc., **Francuzki i Niemki** bony z kraw., Fröblanki i **profesorowie** pryw. **Biuro nauczycielskie ul. św. Jana L. 1, H. de Teisseyre.** 4167 6 6

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały.

Otrzymać można we wszystkich aptekach. Pocztą: opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 3792

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wyrobu znak ochronny i firmę.

Rok założenia 1844.

Magazyn Dzieł Sztuki

Z. Kutrzeba

Kraków, ulica Wiślna L. 11

Największy wybór

obrazów, rycin, fotografij, oleodruków

Reprodukcye dzieł A. Böcklina,

i wszystkie najnowsze

Ramy i oprawy obrazów

od najtańszych do najwykwintniejszych.

Szczególnie poleca się **ramy** wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 395

Konc. komis. Zakład sprzedaży i kupna

Biżuterya, Fortepiany, Meble rozne, gatunku nowsze i antyki do całkowitego lub częściowego urządzenia, Dywany perskie, Pianina, Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męska. Wymienione rzeczy i inne równie w komis przyjmuje

Leopoldyna Machowska

Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I piętro. 4061 9 0

Piękny lokal na sklep

z dwoma ubikacyami. na parterze oraz 2 pokoje i kuchnia na II-giem piętrze jest każdego czasu **do wynajęcia** w nowo wybudowanym domu w Krakowie, **przy ul. Karmelickiej L. 7.** 4213 4 5

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberye pokrycia powoz. i wózków na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki**

Składy w Krakowie, ul. Bracka L. ?, we Lwowie, ul. Teatralna L. ?

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej 4073 4 0

Nowo otworzona

PRACOWNIA

mechaniczno-ślusarska

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej L. 1?

pod zarządem

Alojzego Vogla



podejmuje się reperacyi rowerów, naprawy maszyn do szycia itp., jak też kotły nia metalowe, stalowe i gwintowane. Również przyjmuje i wykonuje wszelkie wszelakich przedmiotów po bardzo przystępnych cenach. 4231 3

Z powodu wyjazdu

do sprzedania **PIES** w 3 polu, set z Labrador, za 100 K. Adres: Jaworzno Kopalnia węgli, Konsum. 4285 2